**Nr. 193.** We Lwowie — Sobota dnia 11. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
**We Lwowie:** miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
**Na prowincyi** z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
**Za granicą** kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
**Prenumeratorowie** *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura administracyi:** ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Wystawa i polityka.

**Lwów** d. 10. sierpnia.

Z powodu przybycia do Lwowa prezesa ministrów węgierskich dr. Wekerlego i jego towarzyszy, *Dziennik polski* wystąpił z szumnym artykułem p. n. „Eljen a Magyár Ország“, w którym omal, że nie rozpłynął się z radości i wdzięczności dla Węgrów za te odwiedziny i naliczył tyle punktów stycznych narodu węgierskiego i polskiego, że nie wystarczała mu sama przeszłość ale odwołał się nawet do przyszłości, którą wola Stwórcy zakryła przed oczyma istot śmiertelnych.

Czytając wspomnianą enuncyacyę *Dziennika polskiego* miało się wrażenie, że zanosi się co najmniej na unię Węgier i Polski, zwłaszcza, że przy tej sposobności nie omieszkał *Dziennik polski* zmienić — prawdopodobnie na ten raz tylko — swojego zapatrywania politycznego co do Słowian, grożąc im wprost zerwaniem a wychwalając Niemców.

Nie mieliśmy zamiaru polemizować z *Dziennikiem polskim*, z obowiązku więc tylko dziennikarskiego, aby błędnych zapatrywań jego nie wzięto przypadkowo za wyraz społeczeństwa polskiego, — zamieściliśmy nazajutrz artykuł kierujący, w którym znaczenie odwidzin ministra Wekerlego i towarzyszy w rzeczywistem świetle przedstawiliśmy.

Dziś atoli przynosi organ austr. ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* w sposób bardzo spokojny i nader oględny, jak na wielce poważne to pismo przystało, nie mniej atoli dojmującą dla *Dziennika polskiego* odpowiedź, w której wskazuje jak daleko nasz lwowski kolega odbiegł od rzeczywistości i jak na podstawie mylnych premis dochodzi do mylnych konkluzyj.

Sam fakt, iż *Fremdenblatt* wdał się w polemikę, jak niemniej końcowy ustęp jego wywodów, dotyczy zaprzeczenia przez *Dziennik polski* pobytu we Lwowie posłów klubu hr. Hohenwartha, z którem Koło polskie łączą najbliższe stosunki, nakazuje nam podać dosłownie tę odpowiedź.

*Fremdenblatt* pisze:

„Tego lata galicyjska wystawa krajowa uczyniła Lwów, stolicę kraju, miejscem przyciągającem dla wielu podróżnych, zajmujących znamienite stanowiska. Galicyę, jeden z najrozleglejszych, najludniejszych, pod względem politycznym i ekonomicznych najważniejszych austryackich krajów koronnych, wielu po raz pierwszy w życiu wybrało sobie za cel podróży, i podróżni ci powiadają, że odnieśli wrażenie jak najlepsze a kraj i ludność Galicyi stale ich zainteresowała. Zresztą właściwe świetne dnie wystawy lwowskiej nastąpią dopiero w przyszłym miesiącu, gdy ją cesarz wedle przyrzeczenia zwidzi.

Obecnie bawią we Lwowie znakomici goście z Budapesztu. Minister prezydent węgierski dr. Wekerle, minister handlu Lukacs, minister dla spraw kroackich Josipovich, nietylko z powodu swego stanowiska urzędowego, ale także jako turyści, chętni widzenia czegoś, przybyli do Galicyi dla oglądnięcia wystawy. Namiestnik przerwał swój pobyt letni na wsi dla powitania tych panów, i cała prasa lwowska wcale gorąco ich powitała. Jeden z tych wytrysków dziennikarskich budzi pewną uwagę, ponieważ ramy prywatne, jakie dostojni goście węgierscy swoim odwidzinom nadali przekracza, i dość krewkie rozumowania polityczne z niemi łączy.

*Dziennik polski* wiąże dzięki swoje dla węgierskich mężów stanu za ich podróż do Lwowa, z miłem wspomnieniem uroczystości, odbytych tam w drugiej połowie czerwca na powitanie członków rady państwa; jednakże dodaje ostre ekspektoracye niezadowolenia narodowego z powodu, że nie stało się tak jak się organ ten spodziewał, że tysiące pokrewnych Słowian nie przybyło na wystawę. Usunięcie to „pobratymców słowiańskich“ wywołało rozczarowanie. *Dziennik polski* posuwa się nawet do następującego oświadczenia: „Czy nie przyjdzie nam przypomnieć sobie o tem niejednokrotnie, że innoplemieńcy; Niemcy austryaccy i Węgrzy, uważali za właściwe, pospieszyć do nas dla uczestniczenia w naszem święcie, a tylko narody, krwią nam bliskie, ostentacyjnie od wystawy naszej stronić się zdawały.... czy to wspomnienie nie zaważy czasem nawet na szali wypadków politycznych...“

Bez wątpienia ekspektoracya ta krewka ma poniekąd podstawę faktyczną, przedewszystkiem, że, jak wiadomo, przygotowywała się wielka wycieczka Czechów do Lwowa, ale do skutku nie przyszła. Dziwnym atoli musi się wydać ten ton niezadowolenia i rozczarowania, w którym *Dziennik polski* ubolewa, że tysiące „pobratymców słowiańskich“ nie przybyły na galicyjską wystawę krajową. My przynajmniej uważamy znaczenie tego wielce zajmującego, jeneralnego przeglądu rozwoju Galicyi pod względem kulturnym i ekonomicznym za coś daleko wyższego, niż aby miał tylko służyć za okazyę do narodowo-słowiańskich „festynów zbratania.“

Jak łatwo tego rodzaju urządzania się wyradzają, to okazało się przed kilkoma laty właśnie przez jednostronne narodowościowe wyzyskiwanie wystawy także wielce ważnej w stolicy pewnego kraju austryackiego i raczej byśmy naszym przyjaciołom lwowskim gorąco życzyli, aby od czegoś podobnego uchowany został piękny ich festyn pracy i cywilizacyi, a spodziewać się należy, że i rzeczywiście uchowany zostanie.

Pod innym także względem winniśmy sprostować faktyczną omyłkę w wywodzie *Dziennika polskiego,* z mylnych bowiem premis snadno wysnuwają się konkluzye mylne. Nasz kolega lwowski powiada, że „najpierw Niemcy przybyli do Lwowa a teraz Węgrzy“. Otóż co do pamiętnej wizyty licznych wybitnych członków Izby posłów, rzecz się ma inaczej pod względem narodowym jak i politycznym. Juścić pomiędzy tak serdecznie honorowanymi gośćmi wystawy, »byli wówczas znakomici członkowie lewicy, i na ich czele sam prezydent Izby posłów br. Chlumecky, którego mowa bankietowa, z uniesieniem przyjęta przez dostojne zebranie festynowe, odźwierciadlała rzetelną cześć dla kulturnego rozwoju Galicyi, i szczerze serdecznemi słowy święciła związek przyjacielski z przedstawicielami Galicyi. Ażaliż atoli nie przypomina sobie *Dziennik polski* tej nawałnicy oklasków, jaką wzbudziła mowa ks. Sapiehy, gdy witając serdecznie gości rajchsratowych zawołał: „Nie zważam na reprezentowane tu stronnictwa, ale co mnie szczególnie cieszy, to że się zebrali tutaj mężowie różnych narodowości, którzy przybyli, aby nam rękę podać“. Toast księcia odnosił się do hr. Hohenwarta, który toastem swoim na cześć galicyjskich przyjaciół i patryotów, co to radą i uczynkiem kraj na taki wysoki już stopień podnieśli, wywołał w całem zebraniu oklaski entuzyastyczne. W szeregu mowców wystąpili wówczas dalej: hr. Coronini, hr. Harrach, hr. Palffy, a także posłowie Tonner i Dipauli.

Nasz kolega lwowski powinien wiedzieć tak dobrze jak my, że nie byłoby przecie zupełnem uznaniem znaczenia owego pięknego festynu wystawowego, gdyby ówczesnych znamienitych gości mieniono przedstawicielami tylko jednej narodowości, i mówić chciano, że to „Niemcy“ do Lwowa przybyli. Właśnie samiż parlamentarzyści niemieccy, którzy się tak szczerze radowali z dowodów przyjaźni gospodarzy swoich galicyjskich, widocznie wagę niemałą na to kładli, że w poufałej spółce z przedstawicielami innych narodowości i innych grup politycznych byli w gościnie u Polaków, tak zażyłych z nimi wszystkimi w wiedeńskiej izbie parlamentarnej, przez co łączność, rozumem politycznym nawiązana, także serdecznem zbliżeniem i osobistem zaprzyjaźnieniem się przyozdobioną została. Ówczesne lwowskie towarzystwo festynowe — jakkolwiek tam politykę zupełnie na boku pozostawiono — nazwano, a z pewnością słusznie, „bankietem koalicyjnym“, i woń zgody parlamentarnej i chęci do pracy, jaka wyszła od onych lwowskich dni festynowych, zamieniła się przecie w stałe tej wystawy znamię.

Że obecnie także znakomici mężowie stanu z Węgier we Lwowie się zjawili, to musi naturalnie przedstawicieli Galicyi i twórców wystawy wielką napawać radością, już dlatego, że się w tem odbija nadzwyczaj sympatyczny dowód, jak się dostojnicy węgierscy rozwojem Galicyi interesują, tudzież uczucie owego związku przyjacielskiego, jaki pomiędzy obiema dzielnicami monarchii istnieje.“

## Donkiszotowe walki.

**Poznań** d. 9. sierpnia.

Ogromny bojkot piwny w Berlinie i ogłaszanie tajnych reskryptów władzy w pismach socyalistycznych, dowodzące, że socyalizm także w kołach urzędniczych zdołał zdobyć sobie stronników, zaniepokoiły znacznie niemieckie społeczeństwo, a rząd zamierza, jak już wiadomo, zaprowadzić nowe środki „obronne“, i w tym celu bada opinią publiczną artykułami, zamieszczanemi w półurzędowych pismach. Tak przynajmniej pojmować należy ogłoszone artykuły, przemawiające za nowem prawem socyalistycznem i ograniczeniem prawa zebrań publicznych. Że środki proponowane nie doprowadzą do zadowalających wyników, a staną natomiast na przeszkodzie rozwojowi społeczeństwa, na to panuje w publicystyce niemieckiej prawie zupełna zgoda. Powody socyalizmu i niezadowolenia ogólnego tkwią o wiele głębiej, i powody te trzeba usuwać, a nie wdawać się w donkiszotowe walki z symptomatami zła społecznego.

W pośród ludności polskiej nie zdołał socyalizm dotąd, odliczając nieliczne jednostki, zapuścić korzeni, ale i i tu zachodzą czasami zdarzenia, mogące głęboko zaniepokoić przyjaciół porządku i spokoju społecznego. Jak donoszą z Górnego Szlązka, zamówiło Towarzystwo robotnicze „Związek“ w Antonienhütte na przeszłą niedzielę salę na posiedzenie. Ponieważ atoli mieli na zebraniu przemawiać socyaliści Purkop i Kawczyk, odmówił właściciel w ostatniej chwili swojej sali. Przyszło skutkiem tego do bardzo pożałowania godnych wykroczeń i rozruchów, a policya nie mogąc sobie dać rady z niespokojnym tłumem, dała ognia, zabiła jedną kobietę, a kilka osób zraniła. Sprowadzono też na prędce kilka oddziałów wojska z bliskich miast, ale pomoc ich okazała się niepotrzebną, bo robotnicy uspokoili się i rozeszli jeszcze przed ich przybyciem. Socyalistycznych przywódców Purkopa i Kawczyka z 8 innymi robotnikami aresztowano.

Smutne to zdarzenie dowodzi, że także pośród naszego ludu polskiego zaczyna się rozgaszczać niezadowolnienie z panujących stosunków w państwie, a powody tego niezadowolenia odnaleść, nie trudno. Dopóki lud polski w starych wychowywał się szkołach i rozumiejąc wykłady w ojczystym języku, nauczył się szanować prawo i przepisy i przejmował się prawdami swej religii, o socyalistach pomiędzy nim nie było mowy. Teraz zmieniło się wszystko. Polskie dziecko wychowywane w szkole niemieckiej, pobierając naukę, a w Szlązku nawet naukę religii, w niezrozumiałym języku niemieckim, nietylko nie przyswoi jej sobie, i nie ukocha jej, nie przejmie się nią do głębi duszy, ale co gorsza, spotykając się na każdym kroku z trudnościami języka, nie rozumiejąc wykładu i ponosząc za to nieraz dotkliwe kary, wyrabia w sobie prawie systematycznie wstręt do nauki, a mianowicie nauki najtrudniejszej — religii, i opuszcza szkołę z pewnym zapasem wiedzy, ale moralnie dzikie, nieokrzesane, bez żadnej podstawy w życiu.

Nie dziw więc, że nie umie później uniknąć stawianych przez socyalistów sideł i łączy się z nimi do wspólnej pracy destrukcyjnej. Szowinistyczne pisma niemieckie widzieć tego naturalnie nie chcą i podżegają rząd do użycia coraz ostrzejszych środków antipolskich, a państwo zyskuje wskutek tego systemu rokrocznie setki zaciętych nieprzyjaciół wszelkiego społecznego porządku.

Wobec wzrastającego ciągle socyalizmu nie pomogą też nic proponowane środki represyjne; należy wyrwać zło z korzeniem, odbierając niezadowolnieniu wewnętrzne powody. Co zaś tyczy polskiej ludności, dajcie nam szkoły polskie, pozwólcie uczyć dzieci w ojczystym języku, ukochać i przejąć się prawdami religii a wynosząc ze szkoły pewną podstawę moralną i stałe zasady, nie pójdzie polski robotnik w socyalisty, i nie będzie łączył się z żywiołami destrukcyjnemi.

D. Poz.

## O Chasydach i Chasydyzmie.

II.

Punkt ciężkości atoli całego tego kierunku spoczywa w „Służbie bożej“ (abodah). Jednakże chasyd nie służy Bogu jedynie przez modły, posty i wypełnianie przepisów religijnych (micwoth); każda, nawet najpowszedniejsza czynność codzienna, jak np. jedzenie, picie itp., może się w pewnych warunkach stać integralną częścią służby bożej, jeżeli się ją wykonywa przy „zespoleniu się ku górze“ (hisdavkuth dele'ela), to znaczy: przy podniesieniu ducha do sfer wyższych. Tym sposobem codzienne zajęcie uświęca się i wytwarza aniołów, podczas gdy czynność sama przez się najświętsza, jak np. zajmowanie się nauką Zakonu, odbywające się bez owego „zespolenia“, staje się profanacyą, wytwarza duchy nieczyste i rozmnaża potęgi „Semôla“. Więc chasydzi zaniedbują nawet nauki Talmudu dla modlitwy, której zwykle długie godziny poświęcają, i dla odmawiania „Soharu“. Nie stosując się do przepisu rytuału, który dla codziennej modlitwy ustanawia ściśle oznaczone godziny, — przekroczenie tych godzin czyni modlitwę nietylko bezowocną, ale nawet w bluźnierstwo ją obraca — chasydzi zabierają się do modlitwy w dowolnej porze, gdyż zgoła są z Panem Bogiem na poufnej stopie. Trudno sobie wyobrazić większą sprzeczność od tej, jaka mimo wszelkich pozorów tożsamości, zachodzi między żydem ściśle pobożnym, normującym swe życie jedynie podług niezliczonych paragrafów kodeksu, od rana do wieczoru wypełniającym swoje obowiązki religijne z mechaniczną regularnością, odmawiając przepisane modlitwy z troskliwą punktualnością, bez zbytniego zagrzewania się, przypominając sobie co chwila ten lub ów przepis rytuału, żeby nie naruszyć surowości ustaw, bądź to przez niewłaściwe odmawianie pacierza, bądź to przez niestosowne umywanie rąk, lub przez inny krok podobnie nierozważny, a chasydem, którego główna uwaga jest skierowana na wewnątrz, który nie przystąpi do modlitwy, nie czując w sobie odpowiedniego „zaru“ (hislahaboth), nie wykona czasem ściśle najsurowszego nakazu religijnego, wykonując tym żarliwiej inny przepis, po którym spodziewa się właśnie większego wpływu na swe „wydoskonalenie“, i który niechętnie się krępuje ścisłemi przepisami.

Pierwszy uważa przepisy religii za „surowe nakazy króla“, które należy wypełnić bez długich korowodów, nie rozkoszując się przytem, ani rozmyślając o niczem innem, prócz ścisłego ich wykonywania; ostatni natomiast upatruje we wszystkich, choćby najdrobniejszych przepisach religii, środki ku oczyszczaniu i wydoskonaleniu duszy; muszą więc być wykonywane przy jak największem skupieniu ducha i z najgłębszą rozwagę. Główną zatem rolę przy wszelkich praktykach religijnych odgrywa wewnętrzna kontemplacya (kawanah), rozkoszowanie się wypełnianiem woli „Króla nad królami“ i dążenie do połączenia się z Nim. Przewodnikiem na tej drodze jest cadyk. Nie rozróżnia jednak chasyd między przepisami, ani klasyfikuje ich podług wartości etycznej; najszczytniejsze, najwznioślejsze wymogi etyki i najdrobniejsze, nieznaczne przepisy rytuału w równej mierze przyczynić się mogą do osiągnięcia „doskonałości“. Owszem, niektóre napozór śmieszne i niezgodne ze zdrowym rozsądkiem rytualne drobnostki najwięcej chasydowi odpowiadają, gdyż upatruje w nich symbol, pod którym głęboka tajemnica się ukrywa, jednakże docieć jej zazwyczaj niebardzo jest ciekawy, pozostawiając to cadykowi. Radość, wesołe usposobienie i podniosły nastrój są konieczne do należytego wypełniania służby Bożej; a że w tem pojęciu mogą się wszystkie czynności całodzienne mieścić, chasyd więc stara się ustawicznie być w takim nastroju wesołym, do czego, prócz wewnętrznych pobudek, dopomagają także środki zewnętrzne, mianowicie używanie silnych napojów. Smutku zaś i złego humoru koniecznie należy unikać, gdyż ułatwiają złemu zawładnięcie człowiekiem. Niedbałość, posunięta do lekkomyślności w interesach świeckich, jest właściwą chasydowi, a zaufanie w Bogu (bittachon), graniczące z fatalizmem, jest istotną cechą i najwyższą zaletą wiernych, którzy winni uważać największe nawet nieszczęście za błogie dopuszczenie Boże, zesłane celem hartowania i podnoszenia człowieka. Panuje zresztą między chasydami do dzisiejszych czasów pewien rodzaj komunizmu, a bogaci nigdy nie zamykają dłoni przed ubogimi towarzyszami, którzy żebraninę uważają za rzecz zupełnie naturalną.

## Na podwalinach chrześcijańskich.

W Salcburgu odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie towarzystwa Leonowego, które zajmuje się między innemi wydawnictwem katolickich książek. Znaczącą przy tej sposobności mowę wygłosił namiestnik Salcburga, hr. Zygmunt Thun, który w charakterze swoim urzędowym witał uczestników zjazdu.

Oto główny ustęp z tej enuncyacyi, która w całej katolickiej prasie Austryi wywołała słuszne zadowolenie: „Towarzystwo, noszące nazwę znakomitego starca, siedzącego na tronie św. Piotra, jako zadanie zakreśliło sobie uprawianie wiedzy, spoczywającej na chrześcijańskiej podstawie. To miasto, w którem na każdym kroku napotykacie utwory kultury chrześcijańskiej i w któ-

## Kopiec Unii lubelskiej.

**(1869—1871—1894.)**

Myśl uczczenia trzechsetnej rocznicy unii lubelskiej przez wzniesienie kopca na górze zamkowej powstała w łonie komitetu, zawiązanego w tym celu we Lwowie pod przewodnictwem Franciszka Smolki. Pierwotnie zamierzano dzień ten pamiętny święcić w gronie zaproszonych delegatów ogółu ziem dawnej Rzeczypospolitej. Rządowe wszakże władze uczyniły wszystko, by przeszkodzić udaniu się tej dziejowej uroczystości. Wobec tego nie pozostawało inicyatorom obchodu nic innego, jak tylko ogłosić w dniu 28 lipca t. r. odezwę, tłumaczącą powody, dla których nie zaproszono przedstawicieli z pod innych zaborów, nie chcąc narażać ich na przykrości różnorodnej natury. Na odezwie widniały podpisy Smolki, Widmana i Romanowicza, lecz widocznie publikacya owa nie zaspokoiła obaw rządowych, gdyż jeszcze w dniu 8 sierpnia uznał Smolka za stosowne złożyć publicznie zapewnienie, iż nie myśli bynajmniej zwoływać ludowego zgromadzenia podczas uroczystości zakładania kopca.

Dzień 11 sierpnia 1869 roku ponury był i dżdżysty. Od rana wszystkie sklepy i pracownie rękodzielnicze były w mieście pozamykane. W kościele Dominikanów odprawiono uroczyste nabożeństwo, podczas którego stosowne śpiewy wykonało miejscowe towarzystwo muzyczne. Olbrzymią świątynię i plac przed kościołem przepełniały nieprzejrzane okiem zastępy publiczności, która mimo ulewy podążyła w uroczystym pochodzie na Wysoki Zamek. Stanąwszy na miejscu, przemówił pierwszy Smolka, wzywając zebranych, by nie żywili niechęci wobec rządu z powodu wydanych zakazów, uniemożliwiających obchód rocznicy w odpowiednich rozmiarach, oraz do spokojnego zachowania się. Dziękował następnie lwowskiej radzie miejskiej za poczynione ułatwienia w sprawie budowy przyszłego kopca i zakończył swe przemówienie temi słowy:

W imię Boże, w imię miłości ojczyzny, w imię wolności, równości i braterstwa, przystąpmyż teraz obywatele do sypania tego pomnika, który ma być symbolem tych zasad, ma uwiecznić pamięć wielkiej rocznicy, którą dziś święcimy. Rzekłszy to, rzucił pierwszy garść ziemi na kamień węgielny, na którym prócz herbów Polski, Litwy i Rusi, wyryto napisy: *Wolni z wolnymi, równi z równymi — Polska, Litwa i Ruś, zjednoczone unią lubelską dnia 11. sierpnia 1569 roku.* Herby i napisy wyryte zostały przez rzeźbiarza Filippiego. Po Smolce przystąpiły do sypania ziemi Rada miejska i deputacye, przybyłe z różnych stron, wreszcie tłumy miejscowej publiczności. Ponieważ brakło w pierwszej chwili dostatecznej ilości taczek, przeto znoszono ziemię w czapkach, w chustach i w dłoni. Rzucono też na głaz węgielny garść ziemi z Sołowijówki, gdzie w roku 1863 legł kwiat młodzieży kijowskiego uniwersytetu oraz ziemię, przywiezioną przez Krystyna Ostrowskiego z grobów Mickiewicza, Słowackiego, Kniaziewicza i marszałka Ostrowskiego.

O godzinie pierwszej z południa w restauracyi na górze zamkowej odbył się obiad wspólny. Do stołu zasiadło sto niespełna osób. Przemawiali i poeta Krystyn Ostrowski i ks. pijar Chromecki, Platon Kostecki, Romanowicz i Gromau. Z Wielkopolan uczestniczył w owej uczcie sędziwy Seweryn hr. Mielżyński. Smolka odczytywał liczne telegramy, nadesłane z Krakowa, z Przemyśla, oraz z wszystkich niemal miast galicyjskich, tudzież z Cieszyna, z Poznania, z Wrocławia i z Gdańska. Oddano cześć cieniom Zygmunta Augusta, poczem w podniosłem nastroju rozeszli się zebrani, złożywszy poprzednio pewną kwotę na cele ruskiego towarzystwa „Proświty“. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, który zapełnił się szczelnie miejscową i zamiejscową publicznością. W programie przedstawienia obok wyjątków z „Krakowiaków“ Kamińskiego figurowały też ustęp z opery „Ukrainka“, mieszczącej w sobie liczne alluzye do jedności Polski, Rusi i Litwy, tudzież obraz z żywych osób pod tytułem Zygmunt August na tronie. Ruską dumkę, śpiewaną przez Kwiecińską i Koncewicza, oklaskiwano z entuzyazmem. Pierwotnie w miejsce wspomnionych fragmentów, miano przedstawić w teatrze lwowskim umyślnie w tym celu napisany utwór Ostrowskiego p. t. „Złote gody“, z muzyką Wojciecha Sowińskiego.

Poeta nazwał swe dzieło hymnem dziejowym i przedstawił w trzech częściach takowego trzy najważniejsze chwile z dziejów połączenia Litwy i Korony. Przed oczyma widza przesuwają się obrazy dziewiczych puszcz litewskich, wśród których piorun uderza i w gruzy obraca ołtarz Znicza, chrzest i ślub Jagiełły z Jadwigą, wreszcie akt unii w Lublinie, gdzie Zygmunt August z podniesionym w górę sztandarem w te przemawia słowa:

„Lubelską unię dziś pod jej sztandarem
Król Wasz i ojciec w grodzie tym ogłasza,
Ruś, Polska, Litwa, z miast i siół obszarem,
To nierozdzielna jest ojczyzna nasza!

Od dziś więc z nami aż po dni ostatnie,
W przygodzie, w szczęściu, drogą łez i chwały,
Niech z krzyżem wioną trzy znamiona bratnie,
Archanioł, Pogoń i nasz Orzeł biały!“

Hymn „Bogarodzicy“ kończy „Złote Gody“, których przedstawienie w r. 1869 nie przyszło do skutku z powodu zakazu władzy.

Uroczystość założenia kopca zakończyła wspaniała iluminacya całego miasta, wśród której ponurą ciemnotą odznaczały się pałac arcybiskupi rz. kat. obrządku, oraz mieszkania niektórych kanoników. Prócz tej dziwnej demonstracyi, jedyną fałszywą nutą, mącącą ogólną harmonię, był protest przeciw aktowi unii, zredagowany przez wydawnictwo wychodzącej w Wiedniu *Zorji Słowiańskiej*, spisany po rusku i po niemiecku, oraz artykuł rusofilskiego *Słowa*, pełen fałszów i tendencyjnych przekręceń.

Nietylko Lwów święcił w dniu owym uroczystość trzechsetną unii. Kraków uczcił ową rocznicę nabożeństwem w kościele maryackim, gromadnem zwiedzaniem matejkowskiej „Unii“, wreszcie iluminacyą miasta. Wieczorem w stowarzyszeniu „Postęp“ Wincenty Pol mówił o unii lubelskiej. Po odczycie nastąpiły deklamacye i muzykalne produkcye, poczem tańczono na zabój aż do rana... Wszystkie znaczniejsze miasta galicyjskie uczciły w najrozmaitszy sposób dzień jedenasty sierpnia, zaś z rodakami w kraju rywalizowali godnie Polacy, przebywający w Wiedniu, w Monachium, w Strassburgu, w Zurychu, w St. Gallen i w Bruksellii. Z wszystkich tych miejscowości nadsełano do Lwowa telegramy i adresy, stwierdzające poczucie łączności polskiego wychodźctwa z krajem. Osobne adresy przysłały z Paryża: stowarzyszenie kapłanów polskich, zjednoczona emigracya polska, wreszcie komitet, zawiązany tamże celem wybicia medalu pamiątkowego. Ten ostatni zakończył swój adres życzeniem, „oby za sprawą Bożą dzień ten stał się dniem wolności i wesela dla Polski, Litwy i Rusi...“

Pierwiastkowo Lwowianie zajmowali się bardzo żywo sprawą kopca. Codziennie tłumy pracowały na górze zamkowej, tak iż nieustannie dawał się uczuwać brak taczek. Zawiązał się w mieście stały komitet z sześćdziesięciu członków złożony. Każdy z członków komitetu miał pół dnia poświęcić na kontrolowanie prowadzonych robót, których ukończenie miało nastąpić w ciągu lat dwunastu. Obwód kopca miał wynosić czterdzieści sążni, wysokość dwadzieścia sążni.

Zajęcie się sprawą kopca doszło do kulminacyjnego punktu podczas przybycia Wielkopolan do Lwowa w dniu 13 sierpnia 1871 r.

Do wycieczki Wielkopolan, którzy po raz pierwszy gromadnie przybywali w mury Lwiego grodu, przyłączyli się Szlązacy i Krakowianie. Mimo szalonego upału, tłumy ludności zajęły w dniu owym od wczesnego ranka przystęp do dworca kolejowego, witając radosnymi okrzykami przybyłych, do których na peronie przemawiali Ziemiałkowski, ówczesny prezydent miasta Lwowa i Smolka. Imieniem gości odpowiedział pierwszy dr. Weigel z Krakowa, przedstawiając równocześnie reprezentantów Poznania, Calliera i Krzyżanowskiego tudzież Stalmacha z Cieszyna. Dwaj ostatni imieniem swych ziomków pozdrawiali Lwowian.

O godzinie trzeciej popołudniu olbrzymi pochód wyruszył z ogrodu miejskiego na kopiec. Szlacheckie kołpaki, konfederatki mieszczańskie, połyskujące hełmy straży ogniowych, sztandary z polskimi orłami przesuwały się, gdyby barwna wstęga ulicami miasta ku górze zamkowej.

Pierwszy przemówił Smolka zaznaczając, iż *kopiec ten ma być pomnikiem faktu, najświetniejszego w naszych dziejach: Narody różne pochodzeniem, wrogie sobie przez długie wieki, potem zbliżywszy się do siebie, zlały się w jedną całość polityczną, aby bronić wspólnych interesów, aby wspólnie kroczyć na drodze cywilizacyi i postępu.*

Po tej przemowie poczęto sypać przywiezioną ziemię z mogił Kościuszki, Krakusa i Wandy, z Solury i z Zurychu, z cmentarzysk sybirskich, z grobu pięciu ofiar na Powązkach, z pobojowisk pod Racławicami i Radziwiłowem tudzież z rozmaitych miejscowości w Wielkopolsce. Ziemię wielkopolską rzucił na wznoszący się kopiec Ignacy Moszczyński, krakowską dr. Warschauer, zaś włościanin w siermiędze wręczył Smolce sztandar, na którym widniały daty roku 1569 i 1869 oraz podobizna króla Kazimierza. „*Przynoszę wam chorągiew* — mówił ów

rem pod opieką wielkodusznych książąt kościoła wiedza uprawianą była w tymże duchu, stanowi jakoby pomyślną zapowiedź powodzenia waszej pracy, czego także pragnie rząd; bo tylko na podwalinach chrześcijańskich zbudowane państwo zdoła skutecznie oprzeć się burzom teraźniejszych czasów, tudzież zaspokoić potrzeby tak jednostek, jak ogółu względem dopięcia pomyślnego celu życia. Oby usiłowania wasze były uwieńczone powodzeniem."

Przemówieniu namiestnika Salcburga poświęca katolicki *Linzer Volksblatt* następujące uwagi: „Jak wiadomo, namiestnicy z obowiązku swego wysokiego urzędu działają zawsze według intencyi rządu. Dlatego należy przypuścić, że także w danym razie namiestnik hr. Thun działał według intencyi i instrukcyi rządu. Trzeba zatem wnosić, że także rząd podziela zdanie, iż tylko oparte na zasadach chrześcijańskich państwo zdoła się oprzeć burzom czasu i spełnić swe obowiązki względem poddanych i że zatem rząd będzie się starał utrzymać i wzmocnić chrześcijańskie podstawy państwa. Cieszy nas ta manifestacya, ale wcale nie zadziwia, ponieważ znamy stanowczo katolickie przekonanie męża, stojącego na czele gabinetu, ks. Alfreda Windischgrätza. Jego duch cechuje oświadczenie namiestnika. Za rządów Taaffego żaden namiestnik albo minister nie ogłaszał publicznie chrześcijaństwa, jako podstawy państwa. Jeżeli więc wolno było popierać gabinet Taaffego, czyż nam katolikom było zabronionem popierać gabinet ks. Windischgrätza? Nie mamy zbyt wielu ludzi, zdolnych stanąć na czele gabinetu. Jeżeli więc mamy prezesa gabinetu, zasługującego na nasze zaufanie, toć będzie zadaniem naszem wspierać go, dopóki tego zaufania nie utraci". — Uwagi te zwracają się przeciwko taktyce opozycyjnych organów „chrześcijańsko socyalnych", które oświadczeniu hrabiego Thuna odmawiają wszelkiej doniosłości politycznej.

## Z nad Newy.

Petersburg 4 sierpnia.

(Stosunek ludu do cara. — Gorączka czynu czy pozory. — Wywozy na Syberyę. — „Nie wolno".)

Lud przyzwyczajony był z dawniejszych czasów widywać swego władcę i pana, a tymczasem teraz nie widuje go wcale. Nieraz całemi godzinami wystają ludzie na ulicach, którędy spodziewają się, że car z dworca przyjedzie do swego pałacu i po paru godzinach dowiadują się, że przejechał innemi ulicami. Do jakiego stopnia roztaczają gorliwą opiekę nad osobą cara wnosić możemy z tego, że po przybyciu z wycieczki do Finlandyi na parowcu, który zawiózł go do głównej przystani w Peterhofie, car nie pojechał do sąsiadującej z Peterhofem Aleksandryi, gdzie latem przebywa, powozem, ale przesiadł się na mały statek, który po kilku minutach posuwania się po bardzo płytkiej wodzie, dotarł do Aleksandryi, okolonej ze wszystkich stron żelaznemi kratami i łańcuchem policyantów, niedostępnej literalnie dla nikogo. Ludzie patrzą na to, dziwią się i powoli, powoli wśród całych mas zaciera się urok „cara-batiuszki", „białego cara". Dawniej nigdy inaczej lud prosty nie nazywał cara, dziś po większej części tytułują go urzędowo niemal — „gosudar imperator". Napróżno szukalibyśmy, zwłaszcza w stolicach i większych miastach, tego czysto rosyjskiego patryotyzmu, jaki w każdym razie istniał dawniej; dziś jest czysto urzędowy, sztuczny, przypominający zachwyty pisane po gazetach na chłodno nazajutrz po uroczystościach dworskich.

W sferach rządzących zapanowała jakaś nadzwyczajna gorączka czynu, czy może tylko jego pozorów. Wszystkie ministerstwa są w ruchu. Komisyi rozmaitych przeliczyć nie sposób. Ci obradują nad handlem, tamci nad drogami żelaznemi, inni nad systemem paszportowym itd. bez końca, a każdy z obradujących ma na ustach modny dziś frazes: „dla dobra biedniejszych klas ludności". Trudno się w tem zoryentować, i nie sposób odróżnić pozorów od rzeczywistości, zwłaszcza, że prasa nie ma ani prawa, ani możności krytykowania tego, co się dzieje, a tem bardziej tego, co się projektuje. Że jednak o nas nie myślą radzić w znaczeniu polepszenia warunków naszego bytu, mamy tego dowód na ulgach paszportowych, wprowadzonych dla wszystkich, z wyjątkiem jedynie mieszkańców Królestwa Polskiego i duchowieństwa katolickiego na przestrzeni całej Rosyi.

Pogłoski o ustąpieniu p. Pobiedonoscewa ze stanowiska naczelnego prokuratora synodu najświętszego, oraz o zajęciu tego stanowiska przez p. Filipowa, kontrolora państwa, a więc ministra, obiegają ciągle miasto. Zapytany o nie sam pan Filipow oświadczył, że słyszał je, ale sam dotąd nie wie, czy rzeczywiście zmiana ta nastąpi, tego tylko jest pewien, że gdyby nawet pogłoski prawdą się okazały, na kontrolora państwa w żadnym razie nie będzie mianowany p. Iwaszczekow, obecnie pomocnik ministra finansów, którego rzeczywiście wskazują jako następcę p. Filipowa. Bądź cobądź jednak p. Filipow nie jest wcale od tego, ażeby zastąpić p. Pobiedonoscewa, a więc pogłoski mogą bardzo łatwo okazać się prawdą.

Gorliwość rządu w zaprowadzeniu jakiegoś ładu do bezładnych rządów rozmaitych „czynowników" prowincyonalnych dochodzi do tego, że aż na krańce Sybiru wydelegowano dwóch wyższych urzędników, którzy mają obowiązek uregulować stosunki komorowo-celne na południu i na północy Syberyi. Na północy zwłaszcza, jak twierdzą przynajmniej, Anglicy gospodarują po swojemu: dowożą na statkach rum i wymieniają go na futra i inne produkty u miejscowej ludności, nie mając korzyści tej ostatniej na względzie. Dzieje się to bezkarnie, gdyż północny brzeg Syberyi słabo jest bardzo strzeżony, a raczej wcale nic.

W stolicy tymczasem policya, w osobie swego naczelnika, który jest zarazem naczelnikiem miasta, wchodzi niemal w prywatne stosunki obywateli i stara się kierować nawet ich zwyczajami. Cholera (dziś już nieznaczna) dała pretekst do wydawania rozmaitych zakazów, a dziś już dotyczą one literalnie wszystkiego. Tutaj dla czegoś nie wolno wozu zatrzymać, tamtędy przejść czy przejechać, ruch kolei konnych po mieście otrzymał jakieś długie przepisy, których nie miałem cierpliwości przeczytać, słowem, na każdym kroku spotykamy się z rozmaitemi: „nie wolno". Wszystko, co się dzieje do koła, trąci wyraźną reakcyą, która prędzej czy później wytworzy cuchnącą atmosferę zastoju o zewnętrznych rysach nieco od dawnych czasów różnych. Forma się zmieni, ale duch pozostanie ten sam, z tą jedynie różnicą, że jeśli dawniej człowiek z Europy wzbudzał pewnego rodzaju szacunek, dziś — jako nieprawosławny i nie-Rosyanin liczyć może tylko na wszelkie szykany i przeszkody na każdym kroku. Czysto rosyjski szowinizm zaczyna kwitnąć w najlepsze.

# KRONIKA.

## Raptularz lwowski.

**Sobota dnia 11 sierpnia.**

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 9. wieczorem zebranie uczestników zjazdu rękodzielników i przemysłowców w restauracyi ogrodu miejskiego.

**Widowiska w mieście.** Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Mara". Początek o godzinie 7½ wieczorem.— Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8. wieczorem.

**Widowiska na wystawie** „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

**Przewodnik po Lwowie**: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—( wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5 otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—1 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

*Lwów dnia 10. sierpnia.*

**Zapiski osobiste.** Radca ministeryalny p. Kussy przybędzie w poniedziałek do Lwowa, celem inspekcyi szpitali tutejszych.

Radca dworu p Seferowicz powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

P. Dyonizy Zaleski, syn Bohdana, przybył do Lwowa z Paryża, celem zwidzenia wystawy krajowej.

**W stanie zdrowia** dr. Opolskiego nastąpiło już tak znaczne polepszenie, że tenże prawdopodobnie od wtorku przyszłego tygodnia będzie mógł na nowo oddać się swojej pracy zawodowej.

**Wizytę kanoniczną** jesienną rozpocznie ks. biskup-sufragan rozpocznie od Żurawna, gdzie odbędzie się wizyta 12 sierpnia. Następnie biskup zwidzi Żórów 13, Bukaczowce 14, Martynów 15, Wojniłów 15 i 17, Kałusz 18 i 19, Rożniatów 20 i 21, Dolina 22 23, Wełdzirz 24 i 25, Bolechów 26 i 27 Sokołów 28, Machliniec 29 w Kochaniwie 30 wizytacya a 31 sierpnia konsekracya kościoła.

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dyonizego Hlibowickiego, Ignacego Czemeryńskiego i Władysława Brylskiego auskultantami sądowymi.

**Wiadomości dyecezyalne.** Przeniesieni zostali ks. kooperatorowie: Majewski Maksymilian z Kamionki Strumiłowej do Stanisławowa, Gurawski Antoni z Jezierny do Kamionki. Środoń Jan z Załoziec do Skały, Bladowski Edward z Tartakowa do Załoziec. Kaszowicz Piotr z Zimnowody do Tartakowa. Czerniatowicz Józef ze Lwowa do Gródka. Lazarewicz Jan z Kołomyi do Lwowa (do św. Maryi Magdaleny). Moczarowski Antoni z Czerniowiec do Kołomyi. Bałaban Michał z Gurahumory do Czerniowiec. Lehman Józef ze Sniatyna do małego seminaryum we Lwowie. Prugar Marcin z Podhajec do Husiatyna. Surmacz Paweł z Tłustego do Lubaczowa. Majkut Jan z Husiatyna do Zaleszczyk. Czerniatowicz Karol z Zaleszczyk do Płazowa. Rayski Jan z Hnilcza do Kobyłowłok. Stec Ferdynand z Buczacza do Hnilcza. Rakszyński Ignacy ze Skały do Buczacza.

**Rekolekcye dla kapłanów** rozpoczną się dnia 17. września w tutejszem seminaryum duchownem. D. 21. odbędzie się wspólna komunia. Nauki rekolekcyjne miewać będzie O. Jackowski, superyor domu OO. Jezuitów we Lwowie. W kolegium OO. Jezuitów w Tarnopolu odbędą się rekolekcye dla kapłanów w dniach 21., 22. i 23. sierpnia.

**Z placu wystawy.** Takeśmy się już przyzwyczaili do tego faktu, że codziennie muszą zwiedzać wystawę nowe wycieczki dzieci lub włościan z prowincyi, że dnie, jak np. wczorajszy, w których nie jest zapowiedzianą żadna podobna wizyta, wydają się nam wyjątkowemi. Tymczasem tak z wycieczkami jak i bez nich wystawa ciągnie, a ciągnąć winna jeszcze bardziej i potężniej tłumy publiczności ku wzgórzu stryjskiemu, gdzie zwłaszcza po godz. 9 odetchnąć można prawdziwie balsamiczną wonią. I znowu rzecz dziwna, że publiczność z uderzeniem godz. kwadrans na 11, gdy p. Jandaurek puszcza ostatnie zygzaki swego wodotrysku, wielkim pędem opuszcza plac wystawy, jak gdyby ją kto o tej porze już do wyjścia nawoływał. Jest to fakt charakterystyczny, bo w wielkich ogniskach życia miejskiego odpoczywają ludzie zazwyczaj najdłużej, zwłaszcza jeśli mają po temu tak podatny teren, jakim jest teraz plac wystawy — u nas przeciwnie: z kurami wszyscy spieszą, aby przed szperą wrócić do domu. Wczoraj zwidzało wystawę także kilku Rosyan, podobno wyższych urzędników z Petersburga.

**Ciekawej rzeczy** — jak telegrafują nam z Wiednia — stara się udowodnić *Neue fr. Presse* z 9. bm.: Oto na podstawie uroczystości, odbytych z okazyi przebiegu otwarcia powiatowej dyrekcyi skarbu w Jarosławiu — wywodzi tenże organ, iż przemówienia w sejmie pp. Viviena, Dzieduszyckiego i innych o fiskalizmie w Galicyi nie miały tak bardzo wielkiego uzasadnienia, skoro przy sposobności tworzenia nowych pow. dyrekcyi skarbu w przemówieniach mowców nie dało się nigdzie odczuć rozgoryczenie.

(G) **Stacyę ratunkową** wzywano wczoraj 14 razy w różne strony miasta, do nieznacznych wypadków. O godz. 9 wieczorem wezwano pogotowie do Ludwika Kozaka, parobka służącego u Juliana Waliszewskiego ogrodnika przy ul. św. Marcina. Skonstatowano silne zapalenie płuc, więc po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono chorego do szpitalu. Kozak zachorował jeszcze w niedzielę i leżał do wczoraj na błoniach bez pomocy. Dopiero wczoraj przechodzący ludzie znaleźli go pół przytomnego i wezwali pogotowie. Troskliwy służbodawca obecny na miejscu wypadku, twierdził, że nie troszczył się o chorego parobka, ponieważ ten właśnie w niedzielę służbę u niego porzucił. Jak pożyteczną jest stacya ratunkowa, dowodzi cyfra niesionej przez nią pomocy. Opisany wypadek był 2499 z rzędu od nowego roku, w którym ingerowała stacya ratunkowa.

**Z cyrku.** Wczoraj odbyło się wielkie przedstawienie w cyrku Sidolego, z powodu 50-letniej rocznicy istnienia przedsiębiorstwa cyrkowego tej firmy. Cyrk Sidolego w przeciągu pół wieku zwidził 316 miast i dał 17.695 przedstawień. Publiczność licznie zgromadzona oklaskiwała wczoraj Sidolego — jubilata za doskonałą tresurę koni.

**Z życia towarzyskiego.** We Wiedniu odbył się ślub śpiewaczki opery nadwornej Antoniny Schläger z starszym porucznikiem Theumerem.

**Uczestnicy wycieczki z Wielkopolski** na wystawę krajową we Lwowie złożyli w prezydyum tutejszego magistratu 450 marek z przeznaczeniem na założenie gimnazyum polskiego na Śląsku austryjackim.

**Wycieczka z Węgier.** Plan wycieczki według ostatnich wiadomości z Pesztu, zmienił się o tyle, że Węgrzy pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Gerloczego nie zatrzymają się wcale w Krakowie i nie zwiedzą Wieliczki, lecz wprost przybędą z Pesztu do Lwowa Wyjazd ze stolicy Węgier nastąpi 12 bm. tj. w niedzielę o godz. 2.25 popoł. a do Lwowa przybędą Węgrzy w poniedziałek o godz. 11 rano.

Do wycieczki tej należy przeszło sto osób

**O naszej wystawie** *Pester Lloyd* podając w telegramach szczegóły z czasów pobytu Weckerlego we Lwowie, nadmienia między innemi, iż ministrowie z najwyższem uznaniem wyrażali się o wystawie w pawilonach rady szkolnej i wydziału krajowego, gdzie szczegółowo oglądali wyroby galicyjskich szkół zawodowych.

**Zjazd rękodzielników.** Członkowie komitetu urządzającego zjazd wspomniany stawią się na dworcu dziś 11. bm. o godz. 1½5 po południu celem przyjęcia delegatów przybywających z prowincyi.

**Oświetlenie miasta.** Otrzymujemy z miasta pismo, zwracające uwagę magistratu na nędzne oświetlenie niektórych główniejszych ulic lampami olejnemi. Dla przekonania się o słuszności tego zażalenia wystarczy przejść sie wieczorem po ulicach Syktuskiej, Brajerowskiej iwi. i przypatrzyć się, nie płonącym, ale kopcącym kagankom naftowym.

**Nowa kapela cywilna we Lwowie.** Prócz dwóch kapel studenckich, istniejących w mieście, wystąpiła na widownię trzecia kapela, złożona wyłącznie z młodzieży rzemieślniczej. Założycielami jej są obywatele lwowscy z dzielnicy gródecko janowskiej, mianowicie: pp. Matjaszewski, Marschall, Opałek, Krach, Gryglaszewski, Rudolf, Sąsiada, Kamberski, Śliwiński, Johan, Szpineter i prof. Lewicki. Kapela ta liczy 30 członków, którzy od 4 miesięcy pobierali naukę od fachowych kapelistów Nyarego i Kolatschka. Wzmiankowane grono obywateli sprawiło instrumenty potrzebne dęte i umundurowało młodzież w granatowe bluzki i spodnie tudzież w rogatywki granatowe z piórami sokolemi.

Kapeliści mają po pracy warsztatowej zbierać się na próby codzienne i ćwiczenia, a pobierać wynagrodzenie od występów, jako zarobek uboczny przy rzemiośle. Tak są zorganizowane wszystkie kapele tak zwane miejskie w Niemczech, Czechach i Węgrzech. Tak jest zorganizowaną także "Harmonia" w Tarnopolu, gdzie gmina opłaca instruktora (kapelmistrza) i daje lokal w ratuszu na magazyn i próby.

**Smutny wypadek** zdarzył się dziś w południe przy budowie gmachu sądu karnego. Runęło mianowicie rusztowanie, skutkiem czego dwaj robotnicy odnieśli nader ciężkie uszkodzenia.

**Ogień** kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 4½ popoł. w domu p. Hammera przy ul. Źródlanej l. 6, wskutek nieostrożności jednej z lokatorek. Mieszkańcy domu jeszcze do przybycia pogotowia straży ogień ugasili.

**Zapiski policyjne.** Organa policyjne przytrzymały Leona Goldherera za pobicie Juliusza Łuszkiewicza, szewca, którego silnie poturbowanego zabrała stacya ratunkowa z placu krakowskiego. — Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj kobietę niewiadomego nazwiska z za rogatki żółkiewskiej, u której stwierdzono ciężkie obrażenia ciała i ranę na kości potylicznej długości jednego centymetra.

**Wycofanie not jednoreńskowych.** Ministerstwo skarbu wydało do kasy głównej oraz do wszystkich kas krajowych okólnik tej treści, iż w zamian za wycofane z obiegu noty jednoreńskowe nie należy wydawać not pięcioreńskowych, lecz płacić za nie srebrnemi guldenami lub koronami. Zarządzenie powyższe polega na ustawie walutowej, w myśl której ściąganych z obiegu not nie wolno spłacać innemi notami państwowemi.

**Pożar** wybuchł onegdaj w Łańcucie w rynku w domu Sprechera, skutkiem którego spłonęło 7 domów mieszkalnych. Przy gaszeniu ognia odznaczyli się strażacy: Józef Peszko, Józef Czop, Ignacy Szęcznor i Julian Szymel.

**Samobójstwo** 7. bm odebrał sobie życie malarz Jan Bobryk. Denat już przed trzema tygodniami usiłował powiesić się, lecz rodzinie szczęśliwie udało się wówczas mu przeszkodzić.

**Z Kołomyi** piszą nam: 5. b. m. oddała hołd pamięci tutejsza młodzież polska ś. p. Wiśniowskiego, Kapuścińskiego jakoteż pięciu członkom rządu narodu polskiego z r. 63 licznem zebraniem na cmentarzu, gdzie odśpiewała pieśni narodowe. Wieczorem odbył się odczyt dr. Jarowskiego w lokalnościach „Gwiazdy".

**W Kołomyi** utopił się szewc Mohr. Zwłoki wydobyto koło mostu na Prucie. Na brzegu znaleziono ubranie zmarłego. Przypuszczają, że padł on ofiarą nieostrożności podczas kąpieli.

**Z Budzanowa** piszą nam: Drzewa, które na początku lipca grad z liści ogołocił, obecnie po raz wtóry zazieleniły się i zakwitły. A. Z.

**Komisya graniczna** dla uregulowania granicy austro-rosyjskiej zebrała się ponownie w Nowosielicy. Rząd austryacki reprezentują radca rządu Bukowińskiego Fekete, jenerał-major Barleon i inspektor skarbowy Hermann.

**Następcą arcyksięcia Wilhelma** w godności inspektora artyleryi ma zostać komendant korpusu budapeszteńskiego jenerał broni ks. Pobkowicz.

**Objawienie.** Z Białej piszą: W wiosce Szczyrk opodal ztąd położonej, dwoje dzieci z których jedno z nich liczy lat 8 a drugie 11, rozpuściły wiadomość, że widziały wieczorem na jednem z drzew Matkę Bożą. Na wieść tę liczna gromadka zeszła się na wskazanem miejscu, strzegąc drzewo dzień i nocą i badając czy pogłoska jest prawdziwą. Część z tych utrzymywała, że widziała również Matkę Bożą, a gdy proboszcz nie chciał objawienia się tego uznać wysłali członkowie gminy skargę do koncestorz krakowskiego na niewiernego księdza a równocześnie rozpoczęły pielgrzymować tłumy do Szczyrku. Starostwo z obawy przed zawleczeniem cholery, codziennie bowiem przybywało około 2.000 włościan, wzbroniło dalszego pielgrzymowania a oboje dzieci oddano pod obserwacyę lekarską.

**Śmierć turysty.** Z Lugano donoszą, że profesor seminaryum geologicznego w Romans (departament Drome) ks. Lorge spadł z wierzchołka góry San Salwatore i zabił się na miejscu.

**Pożar w kopalni.** Z Dąbrowy górniczej donoszą, że wybuchł pożar w tamtejszej kopalni „Paryż". Cały budynek szybowy z pompą i maszynami płonął przez 4 godziny. Wewnątrz kopalni było 1.500 ludzi zajętych pracą. Nie wiadomo ilu zginęło — ilu ocalało.

**Podróżniczki.** Co chwila we Wiednia odbywa się jakiś wyścig dystansowy. Po niom, które brały udział w wyścigu pieszym do Purkensdorf, a następnie niezadowolone z orzeczenia sędziów wywołały nowy wyścig dystansowy do Kritzendorf, przybywa obecnie silna konkurencya w nowym wyścigu pieszym z Wiednia do Drezna. Przed kilku dniami, bo 3 bm. wyruszyło z Wiednia dnia 15 pań do Drezna. Pierwsza nagroda wynosi 5000 marek. Podróżniczki przywdziały krótkie, granatowego koloru satynowe sukienki, szerokie słomiane kapelusze, zaopatrzyły się na wzór wojskowy w płaszcze na plecach przewieszone i w rewolwery, a nadto każda zabrała ze sobą 5 kilogramów różnych artykułów spożywczych i napojów. Z powodu, że z Drezna pojadą następnie koleją do Berlina, gdzie premia będzie wypłaconą, więc niezawodnie musiały frachtem wysłać kilka kufrów sukien.

**Francya i Anglia.** Dziennikarz angielski Conan Deyle prowadził staranne studyum o charakterze narodowym angielskim i przedstawia następujące wyniki: 1) Na korzyść Francyi: a) ani jeden pijany na uroczystości narodowej, b) Paryż jest o wiele mniej brudny od Londynu, c) Francuz jest czystszy od Brytańczyka, d) sprawiedliwość może poszczycić się pięknemi postępami. 2) na korzyść Anglii: a) trzeźwe poglądy na kwestye wojny i pojedynku, b) ludzkie postępowanie ze zwierzętami, c) ludzie dorośli biorą udział w ćwiczeniach fizycznych, d) gazety piszą niekiedy prawdę, e) Anglicy nie mają komedyi z legią honorową.

**Teplitz-Schönau** 2 sierpnia. Sezon nadzwyczajnie się ożywił w ostatnich kilku dniach; objawia się to nietylko przez wielki napływ gości, ale także przez ożywienie życia towarzyskiego wskutek koncertów i i rozrywek. Obecność J. Kr. Mości Karoliny, królowej Saksów sprowadza codzień nowych dostojnych gości. Bawią tu księżniczki belgijskie, król Albert, który już trzykrotnie odwiedzał swą dostojną małżonkę. Królowa saska doskonale wygląda, dzięki kąpielom poprawia się codzień jej zdrowie. Sezon koncertów wypadł świetnie. Siła i moc termów naszych zapewnia skutek prawie natychmiastowy; chory nie potrzebuje oglądać się na przyszłość, nadzwyczajne następstwa objawiają się natychmiast; wózek i kulę odrzuca pacyent po kilkudniowym pobycie.

**Piśmiennictwo angielskie** straciło jednego ze swych luminarzy — Waltera Pater, profesora uniwersytetu oksfordzkiego. Był to najdoskonalszy ze stylistów i pierwszy z pisarzy krajowych, artysta stylu, wysoce wyrafinywany. Nie treść tylko jego dzieł, jak słynne studyum o „Renesansie" albo to mistrzowskie dzieło „Marjusz Epikurejczyk," jego opinie i uczucie, ale i forma była owocem pracy wieloletnej. Wpływ jego na literaturę i na młodzież umysłowo się odznaczającą był ogromny. Ogłoszone przed rokiem jeszcze studyum jego o „Platonie i Plotonizmie" tchnęło wysokiem idealizmem i wywołało głębokie wrażenie w kołach arystokracyi umysłowej. Był on bezżenny, jako fellow kolegium oksfordzkiego i rzecz dziś rzadka pomiędzy umysłowymi hegemonami, zażartym stronnikiem anglikańskiego kościoła.

**Z willi księżnej Sołtykow,** wdowy po słynnym sportsmanie, mieszkającej stale w pobliżu Windsoru, zuchwali rabusie skradli onegdaj klejnoty, ogólnej wartości 10 tysięcy funtów sterlingów. Włamali się do sypialni i buduaru księżnej w porze obiadowej, kiedy górna część pałacyku była pustą, zaryglowali drzwi i plądrowali po pokojach blisko dwie godziny. Nie zostawiwszy po sobie żadnych śladów, ulotnili się przez okno. Na szczęście, klejnoty ważniejsze wartości 100 000 ft. st. pozostały w kasie ogniotrwałej.

**R. Leoncavallo,** autor „Pajaców", bawi obecnie w Maryenbadzie. Jak nam w liście donoszą, czyni on tam chętnie znajomości z naszymi rodakami, bawiącymi na kuracyi, którzy opowiadają mu o powodzeniu „Pajaców" w Warszawie. Jako człowiek dowcipny, wesoły i władający nieźle językiem francuskim, zyskuje Leoncavallo powszechną sympatyę.

**Aforyzm o Korei.** Jeden z turystów francuskich scharakteryzował w krótkim aforyzmie Koreę, jak następuje: „Ubóstwo, głód, brud, uciemiężanie kobiet, okrucieństwo wobec zwierząt, a ponad tem wszystkiem król Li-Hi, jako jedyny ucywilizowany człowiek w państwie i przyjaciel reform, których jednak nie może zaprowadzić — oto Korea..." Zaostro to może, ale — jako aforyzm — nie jest pozbawione prawdy.

**Zabawa wschodnia.** W Berlinie urządzono onegdaj w wystawie włoskiej przy dworcu zoologicznym, na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi mieszkańców Stambułu i okolicy zabawę. Odtworzono, o ile to było możliwe, życie wschodnie. Był wielki bazar wchodni, a tuż obok ustawiono namiot turecki ślicznie przybrany w dywany, makaty wschodnie itd., w którym panny ubrane w kostyumy czysto tureckie, podawały gościom w misternych filiżaneczkach dymiącą „mokkę" prawdziwą, na sposób turecki przyrządzoną. Niemało przyczynił się do powodzenia zabawy znany podróżnik Stangen, urządzający podróże zbiorowe do Ziemi św. i krajów wschodnich. Czysty dochód osiągnięty dla ofiar trzęsienia ziemi, dochodzi do 7000 marek.

† **Józef Majewski,** b. dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie, zmarł w Obertynie.

† **Karol German,** radca w ministerstwie wyznań i oświaty, który bawił na wilegiaturze letniej w Czechach, zmarł tamże wczoraj.



## Sztuki piękne.

**Teatr.** Dyrekcya obdarzyła nas wczoraj od razu takiemi dwiema operami, z których zazwyczaj każda osobno z jakimś błahym dodatkiem wieczór wypełnia. Dano mianowicie „Cavaleryę" i „Pajaców" — nic tedy nadzwyczajnego, że sala skarbkowska szczelnie zapełniła się publicznością. Wieczór wczorajszy był też popisem wytrzymałości p. Schlafenberga, który w jednej i drugiej operze śpiewał główne a wielce forsowne partye, nie okazując najmniejszego pozoru znużenia. Prócz niego zasłużone oklaski zbierała pani Camilowa w „Pajacach", a panna Strassernówna w „Cavalerii".

**„Mara."** Przygotowań do należytego wykonania zapowiedzianej na jutro opery Hummla chyba nie szczędzi dyrekcya. Po onegdajszej próbie dziś jeszcze raz odbędzie się w teatrze skarbkowskim ponowna jeneralna próba, na którą zaproszeni zostali także recenzenci pism tutejszych.

**Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy „Mara" opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Występ panny Strassern i pp. Schlaffenberga i Górskiego. Rozpocznie „Ćwiartka papieru" (Le prettes de mouche) komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

* **Ryszard Ruszkowski** utalentowany artysta naszej sceny i autor dramatyczny wyjeżdża jutro do Krynicy, gdzie wystąpi kilkakrotnie w swych najlepszych rolach. Pierwszy występ p. Ruszkowskiego w Krynicy odbędzie się 15. bm. w jego wesołej komedyi pt. „Teść".

* **Fryderyk Hummel,** twórca „Mary", którą dziś usłyszeć mamy po raz pierwszy na scenie skarbkowskiej, jest od lat wielu harfinistą w orkiestrze królewskiej opery w Berlinie. Wykształcony na wzorach klasycznej muzyki, przejął się jej duchem i już w pierwszych swych kompozycyach na orkiestrę całą pisanych znać było, że Hummel należy do zagorzałych zwolenników muzyki Wagnerowskiej.

Charakterystycznem znamieniem kompozycyj Hummla jest przesunięcie punktu ciężkości ze sceny na orkiestrę; w niejześrodkowuje Hummel całą potęgę dramatyczna muzyki, niepozbawionej chwilami poważnie lirycznego podładu. To też nie można sobie wyobrazić nawet wszystkich subtelnych piękności Humlowskiej muzyki inaczej jak tylko przy doskonale postawionych siłach orkiestralnych. Bardzo wdzięczne libretto do Mary (w przekładzie p. Kitschmana, jest ono do nabycia w kasie teatralnej) ilustrowane jest muzyką w tak wymowny sposób jak rzadko w jakiej operze. Prócz „Mary" i wielu uwertur napisał także Hummel drugą operę, również w jednym akcie, która jednak nie doczekała się takiego bezwzględnego sukcesu jaki wszędzie towarzyszył „Marze". Fryderyk Hummel rodem z Brandenburgii liczy obecnie około lat 40.

## Pan radca.

Kraków jest mi bardzo drogim miastem nietylko dla tych miłych pamiątek historycznych, jakie w swych bogatych świątyniach i starych murach przechowuje, które ja całą duszą ukochałem, ale i dla uroczych wspomnień z lat mojej młodości w niem spędzonej. Chętnie więc tam dążę i chętniej jeszcze dłużej w niem bawię. Powracając w roku 1858 ze Szczawnicy wstąpiłem do Krakowa i po kilku dniach przyjemnego pobytu namówili mnie krewni i znajomi, ażebym pojechał do Królestwa i odwiedził starszą a prawie nie wiele mi znanę siostrę. Stosunek mój z przyrodniem rodzeństwem był niejednakowy, matka moja bowiem pójściem powtórnem za mąż, nie zadowoliła swoją najstarszą córkę, co wpłynęło potem, że ja kiedy z brać-

---

wieśniak — *z portretem króla Kazimierza, abyście ją przechowali na lepsze czasy. Jeszcze Polska nie zginęła!"*

Dwa dni jeszcze bawili Wielkopolawe Lwowie, podejmowani z najżywszą serdecznością. Festyn w ogrodzie strzeleckim w dniu ich przyjazdu, obiad na tysiąc osób tamże urządzony pod gołem niebem i przedstawienie „Krakowiaków", odegrane na cześć gości dnia następnego, stanowiły dalszą część programu uroczystości, którego godnem zakończeniem był świetny bal, wyprawiony w dniu 15 sierpnia pod olbrzymim namiotem, rozbitym w ogrodzie miejskim. Tańczono do białego dnia, żegnając miłych gości, którzy w kilka godzin później opuścili nasze progi. Władze rządowe nie czyniły tym razem żadnych trudności w urządzeniu zjazdu. Jedynie wojskowość odmówiła wynajmu muzyki i przez dni kilka z rzędu trzymała garnizon pod bronią w koszarach...

Gościna wielkopolska była ostatnią — że się tak wyrazimy — jasną chwilą w kronikach kopca unii, który jedynie żelaznej wytrwałości i bezgranicznej ofiarności Smolki zawdzięcza dalszy swój wzrost. Trudności terenu i obojętność ogółu naszego społeczeństwa, równie łatwo zapalnego, jak chętnie zrażającego się każdą przeszkodą, sprawiły, iż kopiec unii, mimo upływu lat dwudziestu pięciu, nie został dotychczas wykończony. Wstyd nam zaiste, jeśli zważymy, że mogiła Kościuszki pod Krakowem, rozpoczęta w dniu 16. października 1820 roku, wykończoną została w przeciągu trzech lat, mimo iż kilkakrotnie w ciągu trwania robót usuwała się ziemia nawieziona, zaś trwożliwe duchy głosiły, w Krakowie, że mogiła zawali się na miasto. Sprawą budowy mogiły kościuszkowskiej zajmował się wszakże cały ogół polski, który ochotnie złożył na ten cel sto trzydzieści dziewięć tysięcy złotych polskich w drodze składek, podczas gdy koszta wzniesienia kopca unii lubelskiej ponosi niemal wyłącznie sam Smolka. Z sprawozdania jego, ogłoszonego w pierwszych dniach lutego b. r. dowiadujemy się, że ogół składek na budowę kopca wniesionych dochodził zaledwo do cyfry 12.348 złr. 82 ct., podczas gdy sumę 63.560 złr. 63 ct. tworzącą niedobór z tytułu kosztów budowy powstały, pokrył dr. Smolka z własnych funduszów. Zeszłoroczna słota i gwałtowne burze, które uszkodziły także mogiłę Kościuszki, zbudowaną z gliny nader spojnej, zniszczyły i część obmurowania na kopcu tutejszym. Mimoto czcigodny weteran naszego parlamentaryzmu, niezrażony dotychczasowemi trudnościami i obojętnością ogółu, nie ustaje w swej gorliwości około ukończenia dzieła, które w tak szlachetnej myśli podjął.

Widział on niejedną w życiu burzę i gorszą od niej martwotę, więc wierzy i działa, ufny, że wiarą w swe siły i pracą kruszy się wszystkie przeszkody.

We Lwowie 10. sierpnia 1894 r.

*Stanisław Pepłowski.*

mi się razem chowałem, siostrę mało widywałem.

Lata mijały — wyrosłem na młodzieńca, a stosunek nasz zupełnie był obojętny. Uczucie jednak naturalne w rodzeństwie odezwało się, i po śmierci naszej matki, życzyła sobie widzieć się ze mną, lecz że mieszkała w Królestwie a ja na Rusi, więc nie mogłem zaraz temu jej życzeniu zadość uczynić. Tak zeszło do tej pory kiedy przyjechałem do Krakowa i postanowiłem ją odwiedzić.

Majątek mojego szwagra Gorzyce, leżał przy samej granicy za komorą Baranem. Sądziłem zatem, że choć nie mam paszportu tylko kartę legitymacyjną, jaka wówczas wystarczała do jeżdżenia w kraju a nawet i w całej Rosyi, będę mógł się tam dostać. Udałem się więc do prezydyum jakie przy podziale Galicyi w Krakowie urzędowały, prosząc o wydanie mi karty ośmiodniowej do Królestwa.

W prezydyum, pomimo, że miałem dobrego znajomego komisarza Niesiołowskiego i tak samo w Dyrekcyi policyi komisarza Dutkiewicza odmówiono mojej prośbie, uznając za niemożliwe uzyskanie dla mnie paszportu w Krakowie choćby tylko chwilowego skoro jestem ze Lwowa.

Jakże następnie dziwnie przedstawił się ten ówczesny pedantyzm biurokracyj w Galicyi od grzeczności nieznajomego zupełnie człowieka i urzędnika obcego państwa.

Po odmówiźniu wydania chwilowej karty, nie pozostawało nic innego jak udać się na komorę Baran i tam widzieć się na granicy z siostrą. Pojechałem więc fiakrem w dzień targowy, bo na Baranie odbywały się targi zbożowe i posłałem posłańca do Goszyc. I kiedy czekam powrotu posłańca, kupcy zbożowi zaciekawieni moją osobą, poczęli mnie pytać co znaczy mój przyjazd i na co czekam. — Bojąc się wprowadzić siebie w niepotrzebne posądzenie, wyjawiłem powód czekania.

— Co, pan szwagier pana z Goszyc i pan tu siedzi?

— A cóż mam robić, kiedy paszportu nie mam?

— Chodź pan ze mną do pana radcy Dymszy, on pana zaraz puści.

Widząc, iż nic złego stać się nie może, jeśli pan radca odmówi, poszedłem do niego z poważnym kupcem, który jako znajomy mego szwagra do tego mnie namówił.

Pan radca Dymsza, rodem Litwin, weteran wojskowy, o szczudle bez nogi, z kilkoma krzyżami na piersiach, słusznego wzrostu, przyjemnego wyrazu na twarzy; zapytał mnie sucho i krótko co sobie życzę.

Opowiedziawszy interes i przeprosiwszy za moją śmiałą prośbę, odebrałem odpowiedź:

— Jak to? pan jesteś ten brat, którego pani Bodaszewska tak z upragnieniem czeka? i cóżeś pan zrobił?

— Dałem znać o mojem tu przybyciu posłańcem.

— Ach, jakżeś mógł pan coś podobnego zrobić — pozbawiłeś mnie przyjemności zrobienia jej miłej niespodzianki. Proszę zaraz jechać końmi jakie pan ma z Krakowa, ażeby uprzedzić jeszcze posłańca, i możesz pan zabawić w Gorzycach 48 godzin — a fiakra proszę zadesłać.

Taka grzeczność obcego człowieka była prawdziwą i wielką niespodzianką.

Podziękowawszy za nią, pojechałem spiesznie, lecz ledwo ujechawszy może jeden kilometr, słyszę wołanie kozaka pędzącego za mną, ażebym się wrócił.

Nie było rady, powracam — i kiedy jestem pewny, że pan radca grzeczność swoją cofnął, zastaję go wychodzącego do mnie z drugim urzędnikiem trzymającym wielką księgę pod pachą.

— Przepraszam pana za moją nieuwagę. Pragnąc pana prędko wyprawić nie spytałem się o imię — a ta wiadomość jest potrzebną.

— Jestem Aleksander — nie Antoni ani Roman i Jan.

Po tej odpowiedzi, odsunął się prędko pan radca i z naciskiem zapytał:

— Zkąd panu wiadomo, że na tych imionach mi zależy? i dlaczego tak śmiało pan to mówi?

— Bardzo naturalnie proszę pana radcy — odpowiedziałem — Antoni był mój ojciec, więc za niego branym być nie mogę, Roman stryj był dowódzcą pułku w r. 1831, Jan dawno umarł w Ameryce, a wszyscy trzej mieli zabroniony powrót do Królestwa.

— Dobrze, niech pan jedzie, ale drugi raz — nachyla mi się do ucha i cicho kończy — urzędnikowi tak śmiało niech pan nie mówi, — jest nas tu dwóch.

Podziękowawszy powtórnie za łaskę mi wyświadczoną, pożegnałem go serdecznie, lecz wszystko to przybycie moje do Gaszyc opóźniło i zastałem już siostrę wyjeżdżającą.

Takie to były czasy u nas w Galicyi i w Królestwie odmienne od dzisiejszych, a przecież Galicya wolniej już oddychała i miała w ową chwilę rodaka na sterze rządu — hr. Gołuchowskiego, męża wielkiej zacności, rozumu i zasługi w kraju.

*Aleksander Wybranowski.*

## Ostatnie wiadomości.

Z Medyolanu donoszą, że syndyk w Motta Visconti odebrał wczoraj ponownie od anarchistycznego komitetu z Rawenny pismo tej treści, że anarchiści wszystkich krajów pozdrawiają familię Carnota i zawiadamiają ją, że Caserio będzie pomszczony. Już trzech towarzyszy wylosowano, którzy mają zabić Periera, Crispiego i dyrektora włoskiej policyi. Związek obejmuje milion robotników, wyłączając Rosyę. „Pozdrawiamy Caseria — są ostatnie słowa listu. — Niech żyje anarchia!“

Wedle półurzędowej *Presse* prace dla nłożenia budżetu przedlitawskiego na r. 1895 są już na ukończeniu. To tylko dzisiaj zdaje się być pewnem, że preliminarz będzie zamknięty nadwyżką. Co się tyczy budżetu dla wspólnych delegacyj, to ten jest już od dawna gotów, albowiem sesya delegacyjna miała być pierwotnie zwołana w czerwcu, a termin ten został odroczony do września jedynie wskutek zaszłego w łonie gabinetu węgierskiego przesilenia. Zamknięcie sesyi delegacyjnej nastąpi, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w pierwszych dniach października.

## Telegramy.

**Czerniowce d. 10. sierpnia.**

Pod przewodnictwem marszałka krajowego Lupula odbyła się wczoraj narada przedstawicieli miast, funduszu religijnego, stowarzyszeń i wydziału krajowego nad utworzeniem fundacyi humanitarnej z okazyi jubileuszu 50-letnich rządów cesarza. Powszechnie zgodzono się na proponowane przez wydział krajowy utworzenie zakładu dla głuchoniemych.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.**

Dyrektorowie gimnazyum tarnowskiego dr. Karol. Benoni, i II. lwowskiego Emanuel Wolff otrzymali tytuł radców rządowych.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.**

Na dzielnicy tutejszej Döbling miano wybudować nowy teatr „Nestroya“. Plany wykradł pewien młody pan węgierski, ponieważ ich dla teatru w Budapeszcie potrzebuje. Plany te zawierają jakąś specyalność.

Pan ów odwidził architekta, kazał sobie przedłożyć plany, poczem złożywszy zastaw 1000 zł. wypożyczył je sobie i zamiast zwrócić architektowi, przesłał następujący telegram: „Wybacz mi pan mój podstęp. Widząc, że pana nie zdołam namówić do sprzedania tych planów, obrałem tę drogę, bo ich koniecznie potrzebuję. Jeśli pan masz dalsze pretensye, chętnie zadość uczynię; a nadto spodziewam się, że mi pan dopomożesz przy wykonaniu projektu swego w Budapeszcie.“ Zastaw naturalnie przepadł, i architekt Holzappel udał się na drogę sądową.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.**

Arcyks. Gabryela ciągle jeszcze gorączkuje, ale z przerwami, i nie tak mocno jak wczoraj rano. Tętno 120 do 130, pokarm przyjmuje arcyksiężniczka zadowalająco.

Księżna Marya Teresa wirtemberska wyjeżdża z Madonna di Campiglio do Gmunden. Arcyks. Albrecht jest zdrów i odjeżdża z Tione d. 15. bm.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.**

*Polit. Corr.* donosi z Madrytu: Mieszkańcy Ryfu (wybrzeża marokańskiego) splądrowali jeden statek pod angielską i jeden pod francuską banderą płynący. Rezydenci Anglii i Francyi zażądali od rządu marokańskiego odszkodowania. Jak słychać, z powodu częstego korsarstwa, jakiego się Ryfiarze ostatniemi czasy dopuszczali, połączą się **Hiszpania**, Francya, Anglia i Włochy do wspólnej akcyi.

**Baden d. 10. sierpnia.**

Arcyksiążę Eugeniusz opuszcza dziś wraz z świtą Weicburg, przenosząc się na stałą siedzibę do Ołomuńca.

**Tryest d. 10. sierpnia.**

Założenie w Rzymie banku katolickiego pod kierunkiem Paccelliego jest faktem dokonanym. Jako pierwszą operacyę tegoż uważać można dokonane wczoraj na rzecz Watykanu zakupno akcyj Banko di Roma za sumę miliona lirów.

**Petersburg d. 10. sierpnia.**

Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie departamentu dla handlu i przemysłu, że wszelkie rozszerzane za granicą pogłoski o wybuchu cholery w Niżnym Nowogorodzie są mylne. Ani w mieście samem, ani na bazarze jarmarcznym nie dostrzeżono ani jednego wypadku zasłabnięcia na cholerę i jarmark tegoroczny jest liczniejszy niż zeszłych lat.

**Kolonia d. 10. sierpnia.**

Bawiący tutaj kardynał arcybiskup wiedeński Gruscha zwidził tutejsze stowarzyszenie czeladników katolickich, któremu zakomunikował pozdrowienie od austryackich stowarzyszeń czeladników i udzielił swego błogosławieństwa.

**Berlin d. 10. sierpnia.**

Urzędowy *Reichsanzeiger* pisze: Niektóre dzienniki doniosły, jakoby ułaskawienie (po śmierci Carnota) dwóch oficerów francuskich, za szpiegowanie skazanych i w fortecy Kladzku (Glatz) osadzonych, nastąpiło za wdaniem się ks. Rixa, jezuity. Doniesienie to jest mylne.

**Berlin d. 10. sierpnia.**

Murarz, który przed kilkoma dniami w Poczdamie rzucił był kamieniem na syna ks. Albrechta pruskiego, przyznał się do czynu, ale twierdzi, że to ze swywoli rzucił kamieniem na konia księcia, a przypadkiem księcia utrafił.

**Petersburg d. 10 sierpnia.**

Ministerstwo komunikacyj wysłało inżynierów na osławione Porohy dnieprowe, tamujące żeglugę. Skały mają być rozbite i koryto Dniepru oczyszczone.

**Belgrad d. 10. sierpnia.**

Były minister prezydent Piroczanac powołany został do Niszur (gdzie obecnie król bawi) niezawodnie w sprawie politycznej.

Według *Odjeka* banda hajduków (opryszków) rozbijająca między Jsgodiną a Lapowem, liczy 24 członków. Inna banda otoczyła wieś Peczenicę koło Gradiszta nad Dunajem), przyszło do formalnej bitwy między chłopami a opryszkami; poległo 4 chłopów a 12 jest ciężko rannych.

**Sofia d. 10. sierpnia.**

Dziennik *Swobodne Słowo* zwraca się przeciw *Köln. Ztg.*, szczególnie zaś przeciw jej sofijskiemu korespondentowi, który bawi się w echo dziennika *Swoboda* i pracuje w duchu Stambułowa, — zaznaczając, że Bułgarya woli mieć u steru ministrów, przejętych uczuciami prawdziwej cywilizacyi, jak ludzi, którzy cieszą się wprawdzie za granicą zaufaniem, ale nie czują wstrętu do żadnego bezprawia i nie wzdrygają się ojczyzny w moralną i materyalną przepaść staczać.

**Rzym d. 10. sierpnia**

Dziennik urzędowy ogłasza neutralność Włoch w wojnie chińsko-japońskiej.

**Nizza d. 10. sierpnia.**

Aresztowany pod posądzeniem o szpiegostwo major włoski Marchisio został na wolność wypuszczony.

**Medyolan d. 10. sierpnia.**

Wedle wiadomości z Rio Janeiro, rząd brazylijski wzbronił anarchistom włoskim, którzy przed tygodniem w Genui wsiedli na okręty — w Brazylii wylądować.

W Ravennie, Lugo, Faenza, Cesenna i Savignano uwięziono przeszło pięćdziesięciu anarchistów; znaleziono u nich wiele materyałów obciążających, które wyjaśniają szczególnie historyę zamachu na Crispiego i Bandyego.

Tutejsze dzienniki donoszą, że matka Caseria i brat jego Ludwik, który jest handlarzem wina, udają się jutro do Paryża, aby panią Carnot i panią Casimir-Perier prosić, by wpływami swojemi starały się wyjednać łaskę dla Caseria.

**Paryż d. 10. sierpnia.**

Poseł do izby Escande otrzymał list krwią zaplamiony, w którym grożą mu zasztyletowaniem, ponieważ głosował za ustawami przeciw anarchistom.

**Paryż d. 10. sierpnia.**

Król Milan odłożył swój odjazd do jutra lub niedzieli i ztąd się wprost uda do Belgradu a następnie do Niszu na obchód urodzin króla Aleksandra (d. 14 bm.)

**Paryż d. 10. sierpnia.**

Turpin w wynurzeniach swoich przed redaktorem *Temps* oświadczył, że wraca za granicę i wynalazek swój zaofiaruje Niemcom, które wartość tegoż niezawodnie ocenią. Zwróci się do cesarza niemieckiego i prosić go będzie o danie mu kawałka chleba, a cesarz zapewne tej prośbie nie odmówi. Turpin zauważył w końcu, że zażąda zwrotu od rządu francuskiego i komisyi dla wynalazków powierzonych im planów i modeli.

**Marsylia d. 10. sierpnia.**

Rada miejska uchwaliło udać się do władz z prośbą, aby za granicą zniesiono kwarantannę przeciw ludziom i towarom pochodzącym z Marsylii, ponieważ tutaj stan sanitarny jest zupełnie dobry.

**Sztokholm d. 10 sierpnia.**

Król udał się na otwarcie nowej strategicznej kolei żelaznej na północy, prowadzącej aż po za Lulea, skąd może aż do Haparandy posuniętą zostanie i wtedy mogłaby się zetknąć z koleją rosyjską w Tornea. Od Tornei mogli Rosyanie z przewagą wtargnąć do północnej Szwecyi, czemu nowa kolej zapobiega. Kolej idzie o kilka mil od wybrzeża, aby jej flota rosyjska zburzyć nie mogła.

**Amsterdam d. 10. sierpnia.**

Wczoraj zasłabło tu 5 osób na cholerę; z tych jedna umarła. Ogółem zasłabło tu 8 osób a czworo zmarło. W Maestricht zachorowało troje osób, w Barsingerhorn jedna umarła na cholerę.

**Catania (w Sycylii) d. 10. sierpnia.**

Wedle ostatnich wiadomości, podczas trzęsienia ziemi zostało 13 osób zabitych, 29 ranionych. Jak słychać, domy grożące zawaleniem się, będą zburzone.

Podczas forsownego marszu załogi Caltanisetty w okolicy miasta, padło 22 żołnierzy od udaru słonecznego; 5 z nich już umarło. Komenderujący w Sycylii jenerał Morra dał dowódzcy załogi naganę i zabronił wszelkich ćwiczeń wojskowych między godz. 8. rano a 5. po południu.

**Waszyngton d. 10. sierpnia.**

Szkody, jakie zrządził ostatni wielki strejk, obliczają na 20 milionów dolarów (230 mil. zł.). Szkody na kolei będzie musiało zapłacić miasto Chicago.

**Waszyngton d. 10. sierpnia.**

Prezydent Cleveland zatwierdził uznanie rzeczypospolitej Hawai przez posła Stanów Zjednoczonych.

## Proces anarchistów.

**Paryż d. 10. sierpnia.**

Na wczorajszej rozprawie prokurator w dalszym ciągu oskarzenia roztrząsał momenty przeciw każdemu oskarzonemu przemawiające i udowodnił, że część oskarzonych wykonywała zbrodnie, podczas gdy część ich plany do zbrodni układała; zakończył wezwaniem: by przeciw oskarzonym, którzy byli inicyatorami zamachów anarchistycznych w ostatnich czasach, zastosować ustawę z całą surowością. Rozpoczęły się wywody obrońców.

## Dział ekonomiczny.

**— Pożyczka turecka.** Przy ostatnim ciągnieniu padła główna wygrana 600.000 franków na nr. 625014, druga 60.000 fr. na nr. 1480040. Po 20.000 fr. wyciągnięto numera 1075992 i 1424473. Po Po 6000 fr. wygrały numera 147524 902337 1078035 1194836 1194839 1294005 Po 3000 fr. nr.: 335030 483387 483388 619936 629987 832496 832499 902438 956858 1018862 1129572 i 1617974. Po 1000 fr. numera: 42370 42786 49070 85893 145521 238770 245703 245742 547159 832498 859148 887207 964240 1075249 1260773 1260775 1317234 1365452 1365453 1499872 1508988 1663176 1674029 1685423 1902917 1909516 i 1940370. Wreszcie po 400 franków numera: 14651 14652 14653 14654 14655 32091 32092 32094 32095 35211 35212 35213 35214 35215 42366 42367 42368 42369 42787 42788 42789 42790 48556 48557 48558 48559 48560 49066 49067 49068 49069 52896 52897 52898 52899 52900 56156 56157 56158 56159 56160 70661 78662 78663 78664 78665 85891 85892 85894 85895 110176 110177 110178 110179 110180 140251 140252 140253 140254 140255 147401 147402 147403 147404 147405.

**— Sprawozdanie o stanie zasiewów** na Węgrzech w dniu 1 sierpnia konstatuje, że zbiór pszenicy da 38—39 milij. cetnarów metrycznych, zbiór żyta 14—15 milionów. Posucha szkodzi kartoflom, tytoniowi, roślinom ogrodowym, strączkowym i pastewnym, to też w niektórych okolicach, a zwłaszcza w komitacie alföldzkim, obawiać się należy braku paszy.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** dnia 10. sierpnia. (Z Izby handlowej).

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy połųdniowej notowano Kredyty 363·62, węgierski bank kredytowy 451·25, anglobank 164·50, länderbank 251·50, koleje państwowe 354·62, lombardy 110·25, elbethal 267·75, akcye tytoniowe 218·50, alpiny 82·40, renta majowa 98·50, węg. renta złota 121·75, węgierska renta koronna 95·85, austr. renta koronna 97·80, losy tureckie 67·50, unionbank 265·—, marki —·—, ruble —·—.

**Berlin d. 10. sierpnia.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·40 (364·03), lombardy 45·10 (110·16), węgierska renta złota 99·40 (121·72), węg. renta koronna 219·25 (134·07). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

**Frankfurt d. 10. sierpnia.**

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296·50 (363·81), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. sierpnia.

*Hotel Wystawy A.* W. Zaleski z Warszawy, W. Kompit z Wieliczki, S. Horodyński z Nowego Sącza, P. Horodyński z Linzu, H. Rogalski i J. Kowalski z Warszawy.

*Hotel Wystawy C.* Zaborski z Warszawy, Opowicz z Król. pol.

*Hotel Żorża.* M. Ziemiańska z Przemyśla, E. Zagórski z Kołodziejówki, Doniwirski z Łysowic, T. Czarliński z Torunia, K. Kędzierski z Trościańca, J. Muck z Kołomyi.

*Hotel Centralny.* J. Padlewscy z Brzeżan, P. dr. Łuczakowski z Tarnopola, dr. Gartenberg, ks. Sobolewski, P. Małecki, J. Łodyński, dr. Mosler z Borszczowa, Leszczyński, Krynicki Ciepielski, ks. Jagoda ze Stan, Krauschor, Kleinberger, Fallbohmer, Golwing, Landau ze Stanisławowa, P. Widajewicz z Wokmia, M. Brzozowski z Rypnego.

**Stan powietrza.** Przez całą dobę ubiegłą mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 11. sierpnia b. r. od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +25°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

**Jutro** d. 11. sierpnia: św. Zuzanny. — św. Syły Ap.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

L. 2331/94. 5909

# Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1. prawa propinacyi, to jest wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;

2. prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów w obręb gminy Gródek wprowadzonych;

3. prawa wyszynku i propinacyi wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie

4. prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych,

rozpisuje się niniejszem publiczna licytacya, **która odbędzie się w Magistracie miasta Gródka w dniu 4. września 1894 r.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

| | | |
|---|---|---|
| *a)* za prawo propinacyi w Gródku | 17·380 | złr. |
| *b)* za prawo poboru dodatków gminnych | 8·938 | „ |
| *c)* za prawo propinacyi na Vorderbergu | 1·800 | „ |
| *d)* za prawo propinacyi w karczmie na Blichu ad Czerlany | 500 | „ |
| razem | 28·618 | złr. |

Wszystkie wyżej wymienione prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na trzy lub sześć lat począwszy od 1. stycznia 1895 r. z tem, że Radzie gminnej będzie przysługiwać prawo przyjęcia tej oferty, którą za najkorzystniejszą uzna. Licytacya odbędzie się za ofertami pisemnymi, które nadjąć do godziny 12 w południe dnia 4. września 1894 wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacyi każdy oferent złożyć ma jako wadyum 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie tutejszym.

***Magistrat król. wolnego miasta Gródka, dnia 3. sierpnia 1894.***



**Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.**

**Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.**